
NASZE RODOWODY

„Nasze Rodowody”, to nowy dział w „Zesłańcu”, w którym publikowane są sagi rodzinne Polaków z Federacji Rosyjskiej i republik postradzieckich. Wątek wiodącym łączącym te opowieści jest przybliżenie Czytelnikom wiedzy o polskiej diasporze w tych krajach. Wszystkie teksty przepelnione są różnymi losami, dzięki czemu dowiadujemy się więcej o Polakach mieszkających na Syberii, w Kazachstanie, Uzbekistanie i Jakucji, w Buriacji i na Sachalinie, we Władywostoku, Tomsku czy Omsku.

Intencją redakcji jest ukazanie rodowodu Polaków, których los związał z tymi rozległymi obszarami. Takie ujęcie to nie tylko historia przeżyciami ludzi opowiedziana ale zarazem wielość emocji i doświadczeń jednostkowych w obliczu wielkich rodzinnych tragedii, które dotknęły np. mieszkańców polskich wsi na Syberii, takich jak Wierszyna opodal Irkucka czy Białystok w okolicach Tomska. Pozwoli to Czytelnikowi poznać działania zbrodniczej sowieckiej maszyny w kontekście przeżyć i doświadczeń jednostkowych milionów mieszkańców byłego ZSRR. Zakres chronologiczny tych opowieści zakreślają daty i wydarzenia z okresu zsyłek carskich na Syberię, dobrowolnej emigracji chłopskiej za Ural oraz deportacji w okresie drugiej wojny światowej i pierwszych lat po jej zakończeniu.

Przedzierając się przez gąszcz tych wydarzeń poznajemy nieraz współczesnych animatorów odradzania się życia polskiego na Syberii, uczestniczących w procesie rewitalizacji tradycji wywodzącej się z rodzinnych przekazów, najczęściej utraconej w ciągu długich lat prześladowań, deetniczacji i asymilowania się w większościowej grupie narodowościowej tj. rosyjskiej. Mamy nadzieję, że cykl ten wypełni lukę w wiedzy o życiu, a zwłaszcza o kulturze i świadomości etnicznej Polaków na Wschodzie, stanowiącej coraz zwysze zainteresowanie badaczy – historyków, etnologów i socjologów. (red)

*

O Hilarym Gilewskim. W Karagandzie i Radomiu

Hilary Gilewski przyjechał do Radomia po raz pierwszy w 1992 r., z dalekiej Karagandy w Kazachstanie, dziś jest mieszkańcem Radomia. Jego losy opisywali wielokrotnie dziennikarze. Urodził się w 1932 r. w miejscowości Burtyn koło Kamieńca Podolskiego, w polskiej rodzinie – na ziemiach Ukrainy, które już w okresie międzywojennym należały do Związku Radzieckiego. W 1936 r. rodzina została deportowana do Kazachstanu, tam – jeszcze dziecko – w latach 1939-1945 pracował w łagrze, który nazywano oficjalnie sowchozem. Od 1946 r. mieszkał w Karagandzie, w „Karłagu”, gdzie ojciec pracował w kopalni węgla od 1941 r.

Jego pierwszym i najważniejszym nauczycielem malarstwa był Władimir Ejfert, były dyrektor Muzeum Puszkina w Moskwie, zesłany do „Karłagu”. Hi-

lary Gilewski, po ukończeniu Centrum Lotniczego w Karagandzie, uczył się w Wyższej Szkole Lotniczej w mieście Arzamas, służbę w wojskach lotniczych na Wyspach Kurylskich (był pilotem odrzutowców) przerwał w 1956 r. wypadek. Studiował malarstwo w Wyższej Szkole Plastycznej w mieście Pienza w Rosji (1957-62), pracował przez 30 lat w pracowniach plastycznych Karagandy, w latach 1965-67 kontynuował studia w moskiewskim Instytucie Sztuk Pięknych im. Surikowa u profesorów Siemiona Czujkowa i Aleksieja Gricaja. W krajowych wystawach uczestniczył od 1963 r., malował obrazy, ale wykonywał też monumentalne malarstwo ścienne i mozaiki. Był artystą cenionym nie tylko w Karagandzie, uczestniczył w wystawach w Moskwie, w plenerach i wystawach w całym Związku Radzieckim, jego obrazy trafiły do muzeów Kazachstanu i kilku innych republik.

Kiedy w 1992 r. przyjechała do Karagandy wystawa zorganizowana przez dwa muzea radomskie, Muzeum Wsi i Okręgowe, dyrektor Muzeum Okręgowego, Janusz Pulnar, zaproponował zorganizowanie w Radomiu wystawy artystów Karagandy. Hilary Gilewski po raz pierwszy przyjechał do Radomia, a w 1993 pokazał obrazy w Muzeum Sztuki Współczesnej na wystawie „Z Kazachstanu do Polski. Malarstwo Karagandy”. Od tego momentu związał się z tym miastem, i stąd podróżował do Karagandy, żeby skompletować dokumenty potrzebne do uzyskania polskiego obywatelstwa. Otrzymał obywatelstwo w 2002 r. (Dopiero wtedy otrzymał w Radomiu mieszkanie).

Nikt nie przypuszczał, także on, że polskie prawo stworzyło barierę i będzie to takie trudne. Ten czas przetrwał dzięki stypendiom Ministerstwa Kultury (przez dwa lata) i zatrudnieniu w Muzeum Okręgowym.

Niewiele obrazów z dawnych lat udało mu się przewieźć do Polski; ogromny dorobek artystyczny, biblioteka i rzeczy osobiste pozostały w Karagandzie. Z obrazów, które znamy, największe zainteresowanie budzą te, które nie tylko świadczą o dobrym przygotowaniu akademickim, ale są dokumentem dalekiej i egzotycznej rzeczywistości. Malował Gilewski nie istniejące już dziś dzielnice Karagandy, miejsca łagru i pierwszych kopalni, widoki stepu i architekturę miasta, portrety górników, artystów, dostojników, także Kazachów i ich obyczaje.

W Polsce maluje przede wszystkim pejzaże, pola i łąki, rzadziej portrety; znakomity warsztat pozwolił mu na malowanie kopii obrazów, np. Matki Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej na wystawę organizowaną w radomskim Muzeum w 1998 r. Jego obrazy pokazywane są niezbyt często, były np. w kilku miastach na wystawie pejzaży województwa mazowieckiego, także w Budapeszcie na wystawie artystów polskich z krajów grupy wyszehradzkiej; miał kilka wystaw indywidualnych, m.in. w 2004 r. w Muzeum I.J. Paderewskiego i Wychodźstwa Polskiego w Warszawie, wspólną z innym repatriantem z Kazachstanu, Alfonsem Kułakowskim.

*

Data przyjazdu do Polski dzieli twórczość Hilarego Gilewskiego na dwa okresy. Mieszkając w Karagandzie tworzył obrazy świadczące o profesjonalnych umiejętnościach, ale podejmował też próby tworzenia obrazów bardziej nowoczesnych. Jest autorem zarówno obrazów monumentalnych, o wyrazistej kompozycji i mocnej, bogatej, opartej na kontrastowych zestawieniach, kolorystyce, ciemniejszej niż wydaje nam się otaczająca natura – jak też prac bardziej

kameralnych, osobistych, o zawężonej gamie, łączącej szarości i brązy, jak niektóre, malowane dla siebie, widoki Karagandy, czy też „Portret ojca” z 1964 r. Ten ostatni obraz, kiedyś pokazywany w Moskwie, na wystawie malarzy moskiewskich, znajduje się w Muzeum Sztuki Współczesnej w Radomiu.

Malowane teraz przez Hilarego Gilewskiego obrazy wpisują się w tradycję polskiego malarstwa pejzażowego, choćby kręgu artystów określanych jako uczniowie Stanisławskiego; w kontekście ich obrazów zwracają uwagę swoją wewnętrzną siłą, wynikającą zapewne z szerszej, zbudowanej z napięć, kontrastów, gamy barw, a być może także z innego odczuwania przestrzeni. Dla Hilarego Gilewskiego, który poznał krajobrazy Syberii i Kazachstanu, latał jako pilot nad Wyspami Kurylskimi, przestrzeń ma inną skalę; intensywniej odczuwa tkwiącą w przestrzeni siłę. W obrazach malowanych w Polsce także jest tamten klimat, trudnego życia – i żal.

*

W kolekcji radomskiego Muzeum Sztuki Współczesnej, które jest oddziałem Muzeum im. Jacka Malczewskiego, są dzieła artystów reprezentujących różne nurty w polskiej sztuce po II wojnie światowej. Kolekcja dwunastu prac Hilarego Gilewskiego zajmuje miejsce odrębne. Są wśród nich zarówno obrazy malowane w Związku Radzieckim, jak też po przyjeździe do Polski; część z nich to zakupy, inne to dary. (Włączył się Hilary Gilewski w akcję przekazywania darów do pierwszego w Polsce Muzeum Sztuki Współczesnej). Malarstwo Hilarego Gilewskiego ukształtowała inna – niż polskich malarzy – tradycja artystyczna. A jednak podarowany przez Hilarego Gilewskiego, wspomniany już „Portret ojca” (Gracjana Gilewskiego) jest dziełem ważnym w kolekcji. Ze względu na osobę portretowanego, zesłańca, „Sybiraka”, górnika, który pracował w Karłagu; to doświadczenie odczytać można z obrazu, z twarzy, rąk. Ze względu na biografię malarza.

W programie intelektualnym muzeum jest gromadzenie dzieł – wybitnych – dokumentujących historię. Na wystawach problemowych, podejmujących „sprawy polskie”, staje się „Portret ojca” symbolem losu Polaków. Taki sens nadałem mu, rozpoczynając od niego wystawę „Portrety i autoportrety z różnych lat”, otwartą w Muzeum Sztuki Współczesnej w Radomiu w styczniu 2010 r. W pierwszej części tej wystawy znalazły się obrazy ważne ze względu na historyczne, społeczne, polityczne, konteksty portretów, sytuację egzystencjalną twórców. Ilustracją losu Polaków wywiezionych na Sybir są także malowane przez niego widoki Karagandy (5 obrazów), miejsc Karłagu; także portrety Kazachów. (Gilewski poznał ich język, kulturę i fascynowali go).

Współpracując przez kilka lat z radomskim Muzeum Okręgowym, wykonywał Gilewski na zamówienie kopie obrazów. W 2001 r. namalował – na zlecenie ówczesnego dyrektora Muzeum Janusza Pulnara, na wielowątkową wystawę zatytułowaną „Promethidion” (otwartą w 2001 r., w której jeden z wątków poświęcony był Syberii) – 5 portretów polskich badaczy Syberii. Po wystawie portrety Aleksandra Czekanowskiego, Jana Czerskiego, Benedykta Dybowskiego, Bronisława Piłsudskiego i Wacława Sieroszewskiego zawisły w gabinecie dyrektora muzeum, gdzie nadal są eksponowane.

*

W Polsce Hilary Gilewski znalazł się na marginesie środowiska plastycz-

nego, tylko kilka razy pokazywał obrazy na wystawach radomskich plastyków. W Karagandzie był ważnym artystą w środowisku, mieście, kraju. Tam zostało wiele jego obrazów i tam jego sztuka jest i będzie obecna. Z okazji jubileuszu 60-lecia wyrosłego w stepie miasta w Muzeum Sztuki w Karagandzie odbyła się wystawa, na której pokazano wiele jego obrazów. Gilewski był świadkiem rozrastania się Karagandy; od lat 60. malował najstarsze fragmenty miasta (które z czasem zaczęły znikać i prawie nic ze Starej Karagandy nie zostało) – udokumentował jego historię, utrwalił klimat miejsc, ale też swoje emocje.*

Mieczysław Szewczuk

H. Gilewski, Dombrysta Kakie-Żan, 1966, olej, płótno, 137x120 cm
Depozyt w Muzeum Sztuki Współczesnej w Radomiu.

* Pierwsza wersja dwóch początkowych części tekstu ukazała się w wydawanym w Radomiu „Miesięczniku Prowincjonalnym”, nr 6-7-8 (69-70-71), czerwiec-sierpień 2004. W numerze tym zaprezentowano też 10 obrazów artysty.